

ECHO BIAŁOSTOCKIE

Cena  
10 groszy.

Redaktor i wydawca: Ant. Paronowski  
Redakcja i Administracja: Białystok,  
Marsz. Piłsudskiego, tel. 5-21 (18-36)

Następca kardynała Pifflla.



Książe - biskup Grauz ks. dr. Pawlikowski z pochodzenia Polak, ujęziony został na następcę zmarłego arcybiskupa wiedeńskiego ks. kardynała Pifflla.

Oficjalne wyniki wyborów w Prusach i Bawarii.  
Hitler nie zdobył absolutnej większości.

Parlament niezdolny do pracy.

Berlin, 26-go kwietnia. — Według ogłoszonych przez Biuro Wolfa obliczeń urzędowych, opartych na wynikach głosowania w poszczególnych okręgach, nowy sejm pruski składać się będzie z 422 posłów, których podział jest następujący: Socjaldemokracja 93 posłów (dotych-

czas 137) Niemiecko - narodowi 31 (dotychczas 71), Centrum 67 posłów (dotychczas 71), komuniści 57 (dot. 49) partja ludowa 7, (dotychczas 40), partja państwowa 2, (dotychczas 22) hitlerowcy 162 (dotychczas 8) Hannowercyzy 1, (dotychczas 4), chrześcijańscy socjaliści 2.

Jednocześnie odbywały się wybory do sejmiku bawarskiego, do którego z ogólnej liczby 128 posłów wybrano: Z Bawarskiej Partji Ludowej 45 posłów, Socjalistów 20, Związku Chłopskiego 8, Partji i urowej 1, hitlerowców 45 i komunistów 9.

Nieznamąca kobieta  
powiesiła 4-letnią dziewczynkę na drzewie.  
Bestjańska zbrodnia pod Łodzią.

Łódź, dn. 26. kwietnia. Kom. pol. państwowej na powiat łódzki znalazła się w obliczu ponurej, trudnej do rozwiązania zagadki. W godzinach popołudniowych w

olszynie pod wsią Kaly, w powiecie łódzkim, znaleziono wiszącą na drzewie zwłoki dziewczynki, w których rozpoznano następnie 4-letnią Kaziemier Szkuclarkę, córkę wrobotnic, zamieszkałej w Kochanówku, pod Łodzią.

Za kobietą — zbrodniarzem wszczęto energiczne poszukiwania.

Groźba Mandzurji.



Chiński mąż stanu, Wellington Koo członek komisji Ligii Narodów dla spraw konfliktu na Dalekim Wschodzie któremu rząd mandzurjski zagroził karą śmierci w razie próby przekroczenia granic

Uśmiechy moskiewsko-ankarskie.  
Blok państw azjatyckich  
pod egidą Sowietów.

Ryga, 26 kwietnia. (Tel. wł.) — W związku z wizytą premiera tureckiego İsmet-paszy w Moskwie w sowieckich kołach rządowych lansowany jest usilnie projekt utworzenia pod egidą Sowietów bloku państw azjatyckich. Do bloku tego mają należeć Turcja, Persja i Afganistan a przy pewnej kowitekacji politycznej również i Chiny. Blok sowietcko — azjatycki wiąże użbiata Chin posiadaby około 500 milionów ludności i stanowiłby przewagę dla „imperjal-

stycznej" Europy. Projekt ten opracowany przez Karachana oddawna był przedmiotem rokowań dyplomatów sowieckich z rządami odnosnych państw azjatyckich, obecnie zaś z okazji pobytu premiera tureckiego w Moskwie został ponownie wznowiony. Sinalizowanie rokowań o blok azjatycki ma nastąpić podczas rewizyty przewodniczącego rady komisarzy ludowych Molotowa w Ankarza w październiku r. b.

Dziewczynka została powieszona, przyczem jak widać ze śladów z mordera stoczyła walkę, o czym świadczyły liczne zadrapania twarzy i rąk, oraz podarta sukieneczka. Przeprowadzone przez policję dochodzenie wstępne ustaliło, iż morderca Kaziemier Szkuclarek była jakaś kobieta. Jak się okazało kobieta owa przed dwoma dniami t. j. w ubiegły piątek zapytwała bawiące się dzieci o Szkuclarkównę, a kiedy ją wskażano, nieznamąca czekoladkami wabiła dziewczynkę do pobliskiego lasku, gdzie Szkuclarkównę powiesiła na drzewie. Matka zaginionej dziewczynki nie mogąc odnaleźć córki zameldowała policji, której również w ciągu dwóch dni nie udało się wpaść na trop zaginionej. Dopiero przypadek przyczynił się do odnalezienia zamordowanego dziecka. Na miejsce ponurej zbrodni przybyła niezwłocznie policja, która po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, zwłoki zamordowanej dziewczynki zabezpieczyła na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Profesor Bartel w Warszawie.  
Przed konferencją na Zamku.

Warszawa, 26 kwietnia. Wczoraj o godzinie 6-ej rano przybył z Lwowa do Warszawy były premier, profesor Bartel, który weźmie udział

w konferencji premierów na Zamku u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Echa ponurej nocy grudniowej.  
Wczoraj rozpoczął się proces Gorgonowej  
Akt oskarżenia obejmuje 16 stron maszynowego pisma.

Lwów, 26 kwietnia. (Od wł. kor. — We Lwowie rozpoczął się dziś proces Emilji Gorgonowej o zamordowanie Elżbiety Zarembianki.

nju Gorgonowej jak najbardziej stanowczo, dając temu często wyraz w rozmowach z ojcem. O tem wiedziała Gorgonowa i coraz bardziej w umyśle jej umacniało się przekonanie, że Lusja jest przeskądą w kształtowaniu się jej przyszłego życia.

Ponura ta tragedia, której ofiarą padło młode życie 17-letniej Lusi Zarembianki, w bestjański sposób za mordowanie, wywołała odruch w całym społeczeństwie.

Na kilka miesięcy przed zbrodnią Gorgonowa zwróciła się pisemnie do pewnego prywatnego detektywa na Górnym Śląsku, któremu zaproponowała, ażeby za odpowiednią „płatą” podjął się doprowadzić do stosunku miłosego z pewną młodą dziewczyną. Chodziło tu oczywiście o Lusję, którą Gorgonowa zamierzała w ten sposób skompromitować i w najgorzej świetle przedstawić wobec ojca. Gdy jednakże plan ten się nie udał, Gorgonowa w dalszym ciągu przemysłowała nad usunięciem ze swej drogi Zarembianki i plan ten wykonała w nocy z 30 na 31 grudnia.

Od ponurej tej nocy grudniowej upłynęło przeszło 3 miesiące. Zbrodnia miała przebieg następujący: Dnia 31 grudnia 1931 roku o wczesnych godzinach rannych, rozeszła się po Lwowie nieznana i szczerze wiadomości o morderstwie dokonanym na osobie Lusi Zarembianki w willi jej ojca w Brzuchowcach.

Po północy powstał alarm w willi, spowodowany przez brata zamordowanej Stanisława, który zbudzony skowytami wleciał na zewnątrz i znalazł, a gdy wszedł do pokoju swej siostry.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Szereg faktów niebawem ustalonych skierował podejrzenie na Gorgonową, która od pierwszych chwil jednak do winy się nie przyznała.

Archiwista Zaremba miał chorą umysłową żonę, która w roku 1923 została umieszczona w Zakładzie w Kulparkowie. Zaremba, pozostawszy sam z dwójkiem małych dzieci, wówczas 6-letnim synem Stanisławem i 9-letnią córką Elżbietą, zapoznał się z Gorgonową, którą wziął do swego domu. Wkrótce już między Gorgonową, liczącą wówczas dwadzieścia kilka lat, a Zarembą nawiązał się bliższy stosunek, które po owoceom była dziewczynka, dziesięć i latka, Roma.

Zebrane przeciwko niej poszlaki były jednak tego rodzaju, że zanoszono się na sąd doraźny. W ostatniej wszakże chwili do sądu doraźnego nie doszło i sprawa została skierowana na do normalnego śledztwa, które trwało do połowy marca. W wyniku śledztwa sądowego, które wzmocniło istniejące poszlaki i potwierdziło cały szereg hipotez — został przeciwko Gorgonowej sporządzony akt oskarżenia. Akt ten obejmuje 16 stron maszynowego pisma i stanowi owoc kilku miesięcznego śledztwa sądowego.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.

Ustalono, że mordu dokonała Rita Gorgonowa, kochanka architektury Henryka Zarembly.



RITA GORGONOWA.

Przedłużenie moratorium Hoovera?  
Doniosłe uchwały w Genewie.

Genewa, 26 kwietnia. (Od wł. kor. Tar. dzieu na ostatniej konferencji ze Stimsonem miał zgodzić się na plan przedłużenia moratorium dla Niemiec na przeciąg dwu lat z tem, że Francja uzyska również przesunięcie na dwa lata)

pląnotę amerykańskich. Na konferencji w sprawie odszkodowań, która odbędzie się 16 czerwca zaproszona ma być również Polska.

10 tysięcy dolarów za głowę Czumy.  
Nowe sukcesy chińskiej armii komunistycznej.

Nankin, 26 4. (Tel. wł.) Rząd napkiński postanowił wysłać w kierunku Amoi kilka dwumizyj. wojska

ponieważ czerwona armia chińska osiągnęła tam znaczne sukcesy. Dwie eskadry armji kantonskiej ostrzeliwały oddział chińskiej armii komunistycznej. Kilkaśet osób zostało zabitych. Wojskami komunistycznymi domożdzi Czuda.

Składajcie ofiary  
na najbiedniejszych!

Święto narodzin Rzymu



Dzieci wręczają Mussoliniemu kwiaty podczas święta „narodzin Rzymu”.

Dolar i funt na giełdzie

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.80, w placeniu 8.87 1/2. dolar złoty w żądaniu 0.05, w placeniu 0; funt angielski w żądaniu 34, w placeniu 33.50; rubel złoty w żądaniu 4.00, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.12, w placeniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 32.12, w placeniu 35.

Smiertelny zabieg  
samozwańczej akuszerki.

Pabjanice, 25 kwietnia. Przed paru dniami przybyła do niejkiej Hejensy Przybyłowej, zamieszkałej w Pabjanicach przy ulicy Warszawskiej 117, 23-letnia Stefanja Kubacka, mieszkanka wsi Iwanowice, w powiecie kaliskim. Kubacka przyjechała w celu przeprowadzenia pewnego niedozwolonego zabiegu akuszerkiego. Przybyłowa zaprowadziła Kubacką do niezakłej Marianny Malinowskiej (Pa-

bianice ul. Tuszyńska 11) która za cenę 50 złotych zabieg przeprowadziła.

W rezultacie Kubacka zaczęła poważnie chorować w mieszkaniu Przybyłowej. Kto chorować w mieszkaniu Przybyłowej, kto w czasie zdecydowała przeciwieć widać walczyć do szpitala, w którym jednak, nie naimo wszelkiej pomocy Kubacka zmarła.

Przybyłowa i Malinowska aresztowane i przekazano do dyspozycji władz sądu wgrzb.



# Niewyzyskane możliwości eksportu. Polska na targach francuskich.

## Znamienna poprawa.

Lille, w kwietniu. Od 6 lat jestem w północnej Francji i od 6 lat chodzę na Międzynarodowe Targi Lille, jedno z największych w Francji a nawet w Europie.

W moich oczach i w tym krótkim czasie czeskie ołówki, dywan, szkło, pióra — niemieckie piwo, chmiel, zwały dołownie Francji. Niesposób dziś w sklepie kupić francuskiego ołówka, bo każdy kupiec daje najpierw czeski. W kilku tygodych ka wiaro i buwetek liliskich, nie mówię o pa ryckich, goście kelner podsuwa najpierw niemieckie Hausa, Dortmund, Muenche-ner, albo czeski Pilsen, Urquelle, Bier.

To jest codzienny obraz handlu i wy- miary towarów na rynku międzynarodowym, obserwowany w Lille.

A Polska?

Od nas też wystawia się na wielkich międzynarodowych Targach w Lille, za- pewnie i w innych miastach jak Lyon, Pa- ryż itd., zgadnijcie co?

Oto ani mniej ani więcej, tylko...  
Pacyków!

Wystawa pacykowskich wyrobów wyglą- da tak, jakbyśmy sprząkali wywali na wystawę do Francji kawalek gatunku... Jaworzna, a więc dość podłego gatunku. Wyroby pacykowskie, nawet i ładne, nie mogły i nie mogą znaleźć odbiutu we Fran- cji. Francuski chłop i robotnik ma za tań- sze pieniądze francuskie wyroby również ładne i odpowiadające jego gustowi.

Tegoroczne jednak Targi Lille nie zerwa- ły z tradycją Pacykowa. Poraz pierwszy we Francji zobaczyłem trochę handlowej placówki konsularnej w Lille o pokazani- e Francji tego, co w Polsce jest, co może być wywożone i co dla Polski w sumie może przynieść wielkie korzyści fi- nansowe i polityczne. Albowiem „Przez kieszki różnie miłość polityczną” — powie- dział jakiś niegłupi filozof.

W oczach rzucając się tanie wyroby wło- kiennicze z Łodzi i Białogostku w posta- ci gotowych ubrań i płaszczy. Choć we Francji manufaktura jest tania, szczegól- nie to gorza, to jednak polskie towary biją ją o całą długość.

mówiąc stylem sportowym. Za 70 fran- ków dobre, ciepłe, przywożte palto — to jest już coś, co przemawia do masy ro- botniczej francuskiej. Spodnie dostanna- je, marynarki wełne, wełne dobre. Może coś zorniejszymi krajowki, mógłby być lepszy, bo to nie nie kosztuje, ale wy- kończenie garniturów gotowych ubrań ocale niebo lepsze

niż podobnych francuskich towarów. My- śle: — Ot, na Pacyków nikt nie po- patrzył, a teraz Francuzi stoją, medytują, biorą w rękę i kiwają głowami. War- to, żeby to widział nasz p. Rada Handlo- wy.

Zaraz dalej zobaczyłem piękne płedy, albo kocyki do podróży, również tanie i

bardzo gustowne, nespewno wabudzą żało- renowanie, bo we Francji plety kosztują bardzo dużo.

Alle najbardziej wzruszyły mię wy- stawione płody polskiej siemi. Różne gatun- ki szós, kukurydza, len, przetwory: jak mąka, kassa — oto są produkty, które mi- mo ochrony rolnictwa francuskiego chłani, zawsze mogą liczyć na zbyt we Francji. Gdyby ktoś z naszych urzędników we Francji miał się choć trochę na rolnictwie, to wiedziałby, że rolnik do zasiewu *zmuszony jest zmieniać zboże,*

bo jego własne wyrodniłoby wkrótce. Zmiana nasionnych szós oznacza dla pol- skiego wywozu umieszczenie kilkuset ty- sięcy centnarów we Francji. A cóż dopiero mówić o koniecznym zapobieżeniu luk w wyżywieniu ludności zubożonej z zagra- nicy wprowadzeniem. Faktem jest przecież, że wytwórczość rolna miejscowa nie może za- pokryć całego zapotrzebowania zboża.

To też pokaz szós polskich jest na miejscu i bardzo wskazany. Słyszałem, rozmawiałem z rolnikami i zacięskawie- nymi polskimi szobami. Pytali się, czy są we Francji składy szós polskich nastę- pnie. Oczywiście niema, bo o tem jakos nikt jeszcze nie pomyślał.

Miałbym jednak pewne uwagi krytycz- ne w tym względzie. Mianowicie, że w- zwrotne ekspozycje prezentują się dobrze, ładnie w szklanych naczyniach, jak powin- no być. Za to gatunkowo zarzucałbym im wiele.

Dlaczego nie postarano się o lepszy dobór?

gorzej przedstawia się len. Nasiona len są wprawdzie czyste i ładne, powie- działbym doborowe, za to sam len, to jak- iś skołuniane pakiny włożone. Zaledwie dwie czy trzy garście lenu czasosankowego reszta kultury i to taki ty- powy polski.

Otoż ze lenem jest tak. Francja potrze- buje go dużo, nawet bardzo dużo. Rynek francuski opozował len litewski, lotewski i rosyjski, bo jest piękny, biały czasony i tani. Trudno będzie nam konkurować z Sowieciami, które skolektywizowały rolni- ctwo, to znaczy, że

za darmo mają siłę roboczą i dlatego mogą tanio sprzedawać. Skoro jednak wystawiono polski len, to należa- ło chociażby pięknym wyglądem wabudzić zacięskawienie.

Bardzo przykro odczułbym brak na pol- skiem stoisku modelu portu w Gdyni, który byłby wielkie budził zaciekawienie w Antwerpii na belgijskiej wystawie kolonial- nej. Również nasz przemysł chemiczny i naftowy powinien być reprezentowa- ny. Brak też nasion buraków cukrowych, brak konieczy, brak chmielu, którego we Francji tysiące ton potrzeba. Należało o tem pomyśleć. Mani przecież przepie- kany chmiel z Wąlnia, którego niema gdzie

# Prezydent w zniszczonym ubraniu.

## „Stary Hindenburg” boi się bankietów.

Hindenburg jest najmniej kosz- townym z prezydentów, rządzcych, obecnie w europejskich i amerykań- skich republikach. Ileżkroć musi za- prosić liczniejszych gości, lub urzą- dzić rańt — tyleżkroć w gabinecie prezydenta dochodzi do scyśń mię- dzy Hindenburgiem a mistrzami ceremonii. Hindenburg pierwszad- je im, że przyjęcie

nie może drogo kosztować, gdyż prezydentowi republiki nie wypada urządzać „królewskich” bankietów. Gdy nie może dojść z nimi do ładu, to się wymawia no- deszym wiekiem i w końcu używa

je odroczenie dyplomatyczne z- przywieca.

Niedawno jeden z bliskich przy- jaciół Hindenburga zwrócił mu u- wagę, że powinien kupić sobie no- we ubranie bo ma wytarłe rękawy i blyszczące spodnie. Niechże przy- najmniej zafrunuje sobie

zafryzwoity frak.

Trzeba przecież godnie się prezen- tować ambasadorom obcych państw. Na to Hindenburg: — Niemcy nie powinni wstydzić się swego ubra- nia. Wznieka stąd, że skąpstwo Hindenburga nieupobawione jest niewiastką kabotyństwa.

Hindenburg otrzymuje 37.800 marek, z czego spłaca dwaście tysięcy skarbowy państwa. Tytułem podatku od dochodu, pozostaje mu więc 25.800 marek. Fundusz repre- zentacyjny prezydenta Hindenburga wynosi 145.000 marek.

Hindenburg nie może uskarżać się, na brak zainteresowania ze stro- ny obywateli. Przed jego pałacem wystają godzinami kmiokawie i mieszczanie, przybyli z prowincji, w nadziei, że urzą na własne oczy „starego” Hindenburga. Turcyi zagraniczy docierają nawet do tego wiejskiej posiadłości w Prusach zachodnich i bezceremonialnie w- szczają przejeżdżającego prezyden- ta Rzeszy, na filmach Kodaków i Pathé-Baby.

Pewnego razu Hindenburg wybra- ła się na polowanie. Wchodzi do lasu, alieci widzi na drodze siedzą- cych po turceku dwóch turystów, gawędzących po angielsku, amery- kańskim akcentem. Hindenburg z- bliża się do nich, trzymając w rę- ku

niezapalone cygario.

— Czy panowie mają zapalniczkę — pyta po angielsku.

— Ach — bardzo nam przykro ale nie mamy — odpowiadają chó- rem.

— No to może panowie zechca- ły się posatygować do miasteczka i przynieść mi pudełko zapalek? he?

Uszczęśliwieni Amerykanie wy- rażają radość z powodu zawarcia znajomości z prezydentem Niemiec i gwiadczą mu, że z największą ochotą spełnia jego prośbę. Mówią- co to wyruszają w kierunku, odlegle- go o parę kilometrów miasteczka.

Skoro wrócił Hindenburg już nie było „Wsiaknal jak sen jak złoty” w głąb lasu.

W razie przeziębienia, kataru zapalenia ga- łązek przy bólach nerwowych i łamaniu w kichaniu, należy dwa- a codziennie regularnie wysypać i w tym celu otrzymać pół szklanki naturalnej wody kuracji „Franciska-Józefa”. Znajdę w aptekach i drogeriach.

# Stajenny zabł uczuciową pokojówkę.

## Morderstwo w hotelu.

W miejscowości Joinville pod Pa- ryżem rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat miłosny. W jednym z hoteli mieszkał od dłuż- szego czasu młody człowiek, Karol Delbiron, stajenny, zajęty u pewne- go właściciela stajni wycieczkowiec. W hotelu tym zajęta była w charakte- rze pokojówki młoda mężatka, pa- ni André Padevin. Delbiron zale- gał się od dłuższego czasu do poko- jówki, ale spotykał się

ron strzelił wówczas do siebie dwu- krotnie w zamiarze samobójczym, ale zranil się tylko lekko.

Zabójca pokojówki zeznał na po- licji, że pani Padevin była jego ko- chanką. Między nim a nią doszło do sprzeczki. Delbiron chciał rze- komo tylko zwyciężyć z rewolweru do pani Padevin, aby ją przestras- zyc, ale naciągnął przypadkowo ko- rak rewolweru, który wyjął i ku- rak położyła pani Padevin trzpiem. Policja natomast stwierdziła znie- miebie pozytywnie, że zeznania Del- birona są fałszywe. Pani Padevin nie była nigdy jego kochanką. Prze- cieżnie, bronila się przeciw jego at- akom, co spowodowało wściekłość Delbirona, który zemścił się na pani Padevinie i w ataku gniewu.

# Niebezpieczna szosa.



Zasypana wskutek usunięcia się góry szosa w Cochem nad Mozela.

Irena Zarzycka

# Wiry miłości

Powieść

Górka zabukanego profesora Klaudiusa, Adrijanna, zwana Ari sprząkzyła sobie traktowanie jej w domo jako kopulaczka i ucie- kła ze studentem Jackiem na wieś w Wilen- skim, gdzie spędziła lato. Rozczarowawszy się jednak do Jacka, skorzystała z pobytu oka w Krakowie, aby znowu znaleźć się w łamem o- toczeniu. Otrzymała prace w redakcji, gdzie rozwinęła wrodzony talent dziennikarski. Zapo- kiewał się na kolega redakcyjny Tolek o- raz mecenasa cyganerii piękna Teresa. Na wieść o chorobie oca popędziła do Warsza- wy i podarła odwiedzić w szpitalu spotkała a- łoża chorego matkę oraz mezą swej młodziej- nej siostry Imogeny Wiktoro.

— Wiesz, Tef-Tef, życie mi brz- dnie, wszyscy mi tym Tolkim oczy wy- khywała, czy ja wyglądam na zakocha- na?

— Po raz setny mówię ci, żeś głu- tna Podelrzwała cie, że jesteś kochan- ką Tolkia i bardzoby chciały się przeko- nać, że tak jest istotnie. To ma pic- przyk, rozumiesz? Swada drogą każdy pragnąłby znaleźć miejsce Tolkia przy- twym hoku.

— Ah! Za też ludzie muszą koniec- nie kimś się zajmować. Węc jestem im kochanką Tolkia. Boże miły, jak tu im zrobić zawód, tym troskliwym poczci- wcom, a może tak naprawdę zapropo- nować Tolkowi — śmiała się Ari.

— Każdy chce żyć, wiadomo, a cze- ło jest żyć n.eprzywyczojnymu — odparła filozoficznie Teresa i stanęła na- głowie strzygąc powietrze za nokami.

W dzień wyjazdu przed redakcją za- ływały się auta, wycieczkowiec przy- brali i odzyskują n.w. a futurist- ścią i opętany, by uchwycić odpow- iedni moment. Z redakcji wypadła Ari z bukietem kwiatów. Towarzyszy- ła jej wszyscy koleżdy i koleżanki. Tolek krocył zje zmartwiona mina. Adria- nka zęgnęła się ze wszystkimi i mru- gła na Teresę. Teresia wietrzyła w no- wieżu jakis kawał.

Już Ari ulokowała się w aucie, już motor zaczął warczeć, a odprowadza- jący wywiał rekami. Tlum gapiów o- blegał ulicę. Nagle Adrijanna jednym susem wyskoczyła z auta i rzuciła się na szejce Tolkowi, a wyciągając jedno- cześnie jedną ręką wielką chustkę z je- go kieszeni, przyłożyła ją do oczu. Culopec zdrtwiał i zaniemógł, ale u- słyszał szent Adrijanki.

— Pocałujcie mnie, ganju jeden. na- re raz, a mocno.

Z determinacją uniósł panienkę w ramionach i obyspał pocałunkami, no- czem posadził w aucie i pedem pognął do swego pokoju, za nim koleżdy i re- daktor. Samochody zniknęły w tun- ńach kurzu. Adrijanka zmywała Teresę za obie ręce i zanosiła się do śmiechu.

— Co chcesz, teraz przestana się me- częć domyslał. Mała pewność. Wi- ęzalas te miły?

Niemniej rozważliwy był i pozostał. Towarzysze podróży, zwłaszcza jedna in- fudziutka marzyła postanowiła skory- ścią z okazji i bardzo corogo przytubi- ła się do swego sąsiada. Adrijanna ciek- ła droga była wiewirownym z radości, śmieciła więc, aż się rozległo i goto- wa była całować każde nioskane drze- wo. Na notostach wędznych odczuwał- ła lekkie zmęczenie, ona jednak była w- ęził jak skóra. Jedną z wycieczkowiec- ów miał przy sobie gitarę lawajską, luty- organki. Rozpłom nosa nambury, grał i śpiewał międzynarodowe. Ktośgo- wleczoroi, gdy czar lecił i nocy odzwy- ły wszystkich i rozbudził strawy sen- tymentu, nani Teresa wycelowała się le- ńiwie rzeki do Adrijanki.

— Mogłabyś nam co zadeklamować, wiesz?

— Dobrze, właśnie przyszedł mi na- myśl wiersz o samochodzie.

— Słuchamy, Adrijanko, słuchamy.

— Zdzisław, brzdękaj na gitarce, ha- dzisz mi rząniej, no, zaczynam: „Oblakny- ny samochód”.

„Z drogi! Precz z drogi! Bo już nie- ąmni oczu, mam tylko serce stalowe i- nerwy, pedze jak wicher bez końca, bez- przerywy. Z drogi! Na polnem szalicy- łożycielu! Rzeki są dla mnie niły szły- ły mosty; gestwie jak szynaty na strze- ńy podziernam, przez przepaść lece, jak- koczka prosty, lańuch gór w szose po- łemna się zwiera, szosom się z ramion- ą wyrywam westchnieniem, samemu so- bie jestem tylko cieniem, samego sie- bie dopędzić nie mogę, Straceniem oczy! Zęubiem gdzieś drogę!”

„Kiedys, już dawno, wędze lud- kie dlonie serce mi gnioły hołnie! — twardo. Dyszałem zemsta i dzika po- ńardzi! Skry młacin w oczach i tesko- ńe w łonie. Aż raz, gdy miastu wyru- ńem się z gardła, dal mi cudowna zia- ła na rozowia, dal wamni nlechem, zia- ła

pla... i modem. A kścievc Iwv strażo- wał nad grodem, machającym świecą zieloną i modem.

„Wparłem się pierwszą w szaszę żre- ńica błysłem, a serce we mnie grabi- ło k organy. Pod niebem sobie na- ńrów szczyty zwisłem, nocązłem, ńem jest w ziemi zakochany. W ziemi, ńieloniej zieleńca... szerokość, nle- ńatjemnie, nleńci niespodzianek ziem! A- ńe! Z północyj francji ciemnej ze- ńewiny oczy we mnie wleciła Potwór! Wilkobi! Zęglada do serca. Irze ser- ńe ci blaskiem, urokiem... Teslarka prze- ńala nerwe! Gasi moje oczy zielona ńtrazna, onista żreńca! Zienie jak- ńitka pod nogi mi tcezy. Naprzd! ńleńci pierśia oszalała zmnądzylem ńedze przed siebie jak szatan, jak o- ńleńi, bęszkrdzly lewiatan... Z drogi ńim! Z drogi precz, bo nie mam oczu, ńam tylko serce stalowe i nerwy i mu- ńe gonie wiatr cięcie... bez przeryw! ńeżon! Na polnem szalicy ńtrazny, szosom się z ramion wyrywam westch- ńieniem samemu sobie jestem tylko ńieniem, samego siebie dopędzić nie- ńmogę, straceniem oczy, zęubiem gdzieś ńdrożę.

„Czasem krew ciepła na serce mi- ńtrębie! Proszę, lub kura pod koka sie- ńcień ślepe ze strachu, jak ja wobec da- ń! Dławię się! Evkam dal, a ona pali me ńiedne, biedne urzeczone serce!”

„Aż kiedys! Przedzaj da to, wielk! ńoż! Pod moje kola dostanie się mu- ńe. W niers moja brzygiem stoncy falli ńleńie, urok zagust... i tesknota usnie. ńonpna do dno cicho z lekkim ńlu- ńieciem, kedy sryeny kraża srebrnolu- ńisko. A gdy już poznam dna morskiego ńnaje, bede le wszystkie przezwolił na... ńan!”

Długa chwile nie odczuwał się nikt, ńylko Ari poczuła na swojej rece czwie- ń korace usta.

— Cóż ciebie przwarło, Jul!

rozezniała się i dopiero teraz wszczy- ń odrazu odzyskał mowę i zaczęli zasy- ńywać Adrijankę pochwałami.

— Ależ Ari na Boga, przecież no- ńe! mas się kształcić masz, talent — ńodczwał się zawsze najmądrzejszy z ńalej gromadki lubian.

— Phi! Talent! A mnie potrzebu- ńieńdzia, za talent nie można się kształ- ńić, zresztą dzieć drogie, kto wie, czy ńybym była strasznie mądra, nato- ńieńbyh tak coś odciębienia sobie skie- ńić.

— Bzdury! — krzyczał Zdzisław, — ńesteć i tak mądra, bo umiesz się śmiać, ńybyhym osobicie, żebyś umiała ko- ńać ale pod tym wzledem jesteś rwa- ńa.

— Poczekał na rybak, który mni- ńdował.

— Od jutra wstepuję na szejcnie kursu rybolowstwa.

— Bardzo chwalebnie, myśle, że to ńci dobrze wpłynie na ślepą kieszkę i na ńczy, ba na małarstwo nieszczęconie, ńobranoc, aniele.

I zniknęła w damskim namiocie. Nic ńuszo jednak urwały małego kółka, ńe ńilim bardzo poważnie zajety festi Ad- ńrijanka i przez cały czas trwania w- ńycieczki dokonywał mu, że zajął miejsce ńolka, ale os nie sobie z tego nie robił. ńostawiał zdobyć serce Ari i ruszył ńodwadnie do szurniu. Ale wycieczka ńkończyła się i jestyń z oddali zmu- ńdowała liście z drzew, a w ich przy- ńacielskim stosunku nie zaszła żadna ńmiana. Julek był narówny z Tolkim ńodziemnym gościem panienki. Razem ńchodzili do teatrów, razem na sznecy i jeden drugiego pragnął zdzłstansować. Adrijanka obydwom okazywała gorąc- ń sympatje i śmiała się w duszy.

(D. c. n.)

# Kronika miejscowa

## Decydująca konferencja fabrykantów z robotnikami tkaczami

W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej rano, odbędzie się dalszy ciąg konferencji przedstawicieli fabrykantów z robotnikami tkaczami, celem zlikwidowania zatargu o cennik płac.

Wobec ugodowych tendencji ujaw nionych na ostatniej konferencji, za targ prawdopodobnie zostanie zlikwi dowany.

## Pogłoski o mianowaniu komisarzy w Wasilkowie, Supraślu, Zabłudowie i Choroszcy.

Jak się dowiadujemy w sferach miarodajnych rozważana jest sprawa rozwiązania rad miejskich i miano wania komisarzy w następujących miastach powiatu białostockiego: w Wasilkowie, Supraślu, Zabłudowie i Choroszcy.

Podobno kandydaci na stanowis ka Komisarzy w powyższych mia steczkach są już upatrzeni.

## Stan zdrowotności na terenie województwa

Na terenie naszego województwa, w ciągu ubiegłego tygodnia, zanoto wano następujące choroby zakaźne: Tyfusu brzusznego — 6 wypad ków, planistego — 1, szkarlatyny — 9, błonicy — 8, gruźlicy — 14, jagli cy — 5.

W porównaniu z poprzednim ty godniem ilość wypadków chorób wy datnie się zmniejszyła.

## Krzyk mieszkańców ul. Fabrycznej

Ulica Fabryczna a szczególnie jej wyłot, który przytyka do toru Ko lejowego, jest już zupełnie zdemolo wany. W miejscu tem zamiast ulicy znajdujemy podługowate bagno przez które nie można ani przejść ani przejechać.

Mieszkańcy, którym w niedu gim czasie muszą dokuczać moskity białostockie wnoszą

krzyk mroźny krew w żyłach do Magistratu o zabrukowanie tej ulicy, przyozem dacydują się ponieść części kosztów.

## 60-cio letnia kobieta pod kołami furmanki

W dniu wczorajszym o godz. 11 przy ul. Olszowej 9, 60-letnia Kosz mań L. przechodziła przez jezdnię dost. się pod koła przejeżdżającego wozu Nie szczególnej kobiety, która uległa cięż kiem obrzuceniu głowy, przewieziono ją do szpitala świętego Rocha.

Dochodzenie w tej sprawie pro wadzi III Komisariat.

## Dentysta umiera przy pracy

Śmiertelne przerażenie pacjenta

Wczoraj w godzinach przedpołud niowych lek. den. Berenblum zmarł nagle przy pracy t. j. dokonując za biegu dentystrycznego.

Przerażenie pacjenta, który był właśnie operowany nie miała granic do tego stopnia, że wybiegł z krzy kiem z pokoju.

## Zebranie T-wa Przystań

Z przyczyn od zarządu niezależ nych — zebranie miejskiego oddziału T-wa „Przystań”, które miało odbyć się w dniu 1-go maja zostało przesun ięte na dzień 14-go maja.

# Wkrótce będzie nam w granicach Polski za ciasno

Jesteśmy najżywotniejszym narodem

Nasza ekspansja wychodziła po wodowana jest w szerokiej mierze naturalnym przrostem mieszkańców. Ponieważ przyrost ten jest olbrzymi, państwo musi opiekować się ruchem emigracyjnym i wywiązuje się ze swego zadania znakomicie.

Na czele tabelli przyrostu ludno ści kroczy nasze województwo, a dowodem tego jest przykład, że w ciągu ostatnich kilku dni

Pan Prezydent Mościcki zgodził się na wpisanie swego nazwis ta jako chrzestny ojciec w metrykach

ośmiu młodych obywateli w różnych miejscowościach naszego województwa.

Jak wiemy Pan Prezydent zgadza się być ojcem chrzestnym każde go siódmego syna.

I tak, zaszczepił ten spotkał siód mych synów następującym dzielnym ojcom: S. Kruka ze wsi Wola powiatu wołkowskiego, Stanisława Bajkow skiego ze wsi Kowalce powiatu su walskiego, Franciszka Pienskosa z Lontowska powiatu ostrowskiego, Franciszka Kanapkę ze wsi Czochy

powiatu łomżyńskiego, Franciszka Dzielwulskiego ze wsi Jarzęby Leśne powiatu ostrowskiego, Kłomensa Bur czoka z miejscowości Stok powiatu ostrowskiego, Franciszka Długozima ze wsi Zabiela p. łomżyńskiego oraz pana Bolesława Kiliowicza ze wsi Nowiny Kaszerskie p. białostockiego, z tą różnicą że chrześniakiem P. Pre zydenta jest dziewiąty z rzędu sym nem najdziesiętnego z dzielnych ojców.

## „Kryzys na kryzys”

„Szanowny Panie Redaktorze! Dzięki rozpoczętej przez „Echo Białostockie” ankiecie „Kryzys na kry zys” mogę publicznie zapytać o kwes tję, która dusi mnie już od dłuższego czasu.

Kedakeja Echo w odpowiedzi pa nu Ostygu pisze, że szczęście i nie szczęście są kóło nas blisko tylko my ich nie widzimy.

Rozumiem! Trzeba to nieszczę ście znaleźć i dobrze chwycić za róg czy za łeb.

Czytałem również w Echo, że w Brazylii spalono tyle to a tyle tysie cy ton kawy, że gdał się w dalekim świecie zatopiono mięk, zdaje mi się, że w Kanadzie.

Uto pytam dlaczego to się dzie je, dlaczego ludzi którzy to czynią nie zamyka się do więzienia. Pytam, to czy to jest złościwość bogaczy, czy też może ktoś na tam zarabia.

Przepraszam pana Redaktora za śmiałość, może odpowiedzi na to mo je pytanie nie będzie bo może to jest ulawne pytanie, jednak nie mogę się wstrzymać od zapytania o tą niepokojącą mi kwestję.

A z tego zapytania i palenta to warów w Ameryce wychodzi, że nie szczęście jest daleko.

Łączę wyrazy szacunku i pozos tają z uszanowaniem Franciszek Mandelski”.

Niszczenie pewnych produktów rolnych (kawa, zboże) niezawzię jest wynikiem złościwości ludzkiej, wola jącej na chęci zysku. Prędzej ma to na celu obronę interesów rolnika.

Dzieje się to przeważnie w kra jach wybitnie rolniczych (Kanada, Brazylja), w których na skutek nad produkcji i braku odpowiednich zew nętrznych rynków zbytu, ceny wy tworów rolniczych są tak niskie, iż często nie pokrywają nawet kosztów produkcji.

Traci na tem i przemysł, który zostaje pozbawiony konsumenta-rolni ka.

Oczywista, że gdyby tę kawę i zboże przylano do Polski, czy też innego kraju europejskiego, to ceny byłyby tanie. Jednak to nie przy czyniłoby się do zmniejszenia kryzy su, albowiem zaczęto by odczuwać brak gotówki, a kryzys jednego pań stwa pociąga za sobą kryzys w dru glem. Kraj, do którego przylano by to tanie produkty musiałby grubo zapłacić, zresztą niemożliwością jest zładaj dajny nato od Kanady dzia łania na szkodę własnego rolnictwa.

Jedynym wyjściem z podobnego stanu jest uzgodnienie cen wytworów rolnych z przemysłowiem, od czego dochodzą wielkie andykady przez sztucozno zmniejszenie towarów nad produkowanych, podnosząc ich cenę.

Red.

## Nadużycia w Spółdz. Rolniczo-Handlowej

Dyrektor Spółdzielni wyjechał w niewiadomym kierunku

Wczoraj, rozesły się w mieście pogłoski o nadużyciach w pewnej po woznej instytucji społeczno-handlowej, które miał popieścić kierownik tej in stytucji. Dalej pogłoska twierdziła, że kierownik ten, po ujawnieniu nadużyć przez Radę Nadzorczą, zniknął z Bia łogostoku i miał popieścić samobój stwo.

Wobec powyższego zwrócił się do osób kompetentnych, stojących na czele tej instytucji i otrzymaliśmy następujące oświadczenia.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Białymstoku, członkami której są ziemianie i rolnicy z powiatu białostoc kiego, ta sama która kilka lat temu stała w obliczu ruiny i której upadek ponęgnąłby za sobą utratę wkładów setek rolników, a przedewszystkiem podurwałby zaufanie szerokiej rzeszy rolników do spółdzielczości — zosta ła uratowana przez interwencję czynni ków rządowych — w ostatnich cza sach zaczęła stawać na nogi.

Spółdzielnia otrzymała dostawy wojskowa na zboże, nieposiadając jed nak gotówki zawarła umowę z niektó rymi pp. Kiersnowskim i księdzem Ło zowskim z Moniek, którzy za udział w uzyskaniu finansowali dostawy. Przed kilku tygodniami prezes Rady Nadzorczej zażądał zastawienia ile zysku przy niesły dostawy. Kierownik Spółdziel ni jednak zawiastonia takiego nieprzed stawiał i gdy w ubiegłą sobotę pp. Kiersnowskii ks. Łuzowski przedsta willi rachunki — wyniki z nich, za

Spółdzielnia powinna posiadać w ka sio z tytułu zysków 10 tysięcy złotych. Tymczasem w kasie okazały się pu siki, a kierownik wyjechał w niewia domym kierunku.

Oczywiście, że władze Spółdziel ni badają tę sprawę chciły również wysłuchać zdania kierownika, albow iem oświadczenie pp. K. i ks. Ł. jest tylko oświadczeniem jednej stro ny, jednak brak pieniędzy w kasie i nieobecność kierownika wydaje się

możliwość podejrzenia.

Ponadto stwierdzono, że zostały puszczone w obieg i zaprotestowano weksle klientów spółdzielni, i to in kie weksle za które spółdzielnia otr zymała gotówkę, jednak klijen ci ich nie otrzymali z powrotem.

Władze Spółdzielni prowadzą w dalszym ciągu dochodzenia i niewąt pliwie dzień dzisiejszy przyniesie nam dalsze szczegóły tej sprawy.

Niniejszym zawiadamiamy, że

**Redakcja i Administracja**

„Nowego Echa Białostockiego”

została przeniesiona do własnego lokalu przy ul. **Marsz. Piłsudskiego 14** (wejście z ulicy Kupieckiej)

**Telefon 5-55**

Administracja czynna jest codziennie od godz. 10 do 17.

Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 w.

## UCHWAŁY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

W niedzielę, odbyło się walne zebranie Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, na którym p. Stąrowski z Wilna, omówił sprawy wa runków pracy i płacy, amerykańskie, pragmatyki, ubezpieczeń itp.

Następnie zebranie uchwalilo

## Z CECHÓW SZEWCÓW I RYMARZY

W dniu 24 bm. odbyło się do roczne walne zebranie Cechu Szew ców i Rymarzy, na którym przyjęto budżet na rok bieżący w wysokości

500 złotych, oraz dokonano wyborów uzupełniających zarząd, wybierając na miejsce ustępującego p. Grabow skiego — Kornackiego Kłomensa.

## Strzałkowski drugi w VIII-mym dorocznym biegu o puchar m. Grodna.

Bieg o puchar Grodna wygrał Sidorowicz A. Z. S. Wilno. Strzałkow ski tym razem był drugi dajno się zwyciężyć na ostatnich metrach.

W ubiegłych latach zwycięzcomi biegu byli w r. 1925 — Sidorowicz

(Grodno), 1926 r. ś.p. Freyer (Polonia Warszawa), 1927 r. Łukaszczyk (Polonia — Warszawa), 1928 r. — Sar necki (Warszawianka), 1929 r. — Sar necki (Warszawianka), 1930 r. — Mo ścibrodzki W. K. S. 77 pp. Lida, 1931 r. Strzałkowski W. K. S. 42 pp. Białystok.

POSZUKUJE SIĘ AGENTÓW i AGENTEK do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby Wiadomość: Legia Inwalidów Warszawska 9.

## Kino „GRYF” (dawn. „Przystań”)

### CZŁOWIEK

### który szuka mordercy

groteskowy kryminalno-sensacyjny dziełkowiec odznaczony I-szą nagrodą Film na rok 1931/32 NADPROGRAM — TYGODNIK Pocz. od. godz. 630, 830, 1030.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Białogostoku a stwierdzający obywatelstwo polskie przez Starostwo Białostockie dn. 3. 1. 30 r. NŚ II XIII/467 na imię Itki Kaplan zamieszkałej w Białymstoku Mickiewiczza 68

## Teatr „PALACE”

### Teatr Obajdowy Z. A. S. P.

### Sam. Woj. Białostockiego

### MAŻ z GRZECZNOŚCI

wtorek dn. 26 kwietnia godz. 4.30 Specjalnie dla młodzieży

### DZIEWCZĘ z CHIN

Wtorek dn. 26 kwietnia godz. 5.30 p. p. Szuka w 4 aktach (3 obrazach) Me. chjora LEQUELA Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 3.80

## Dwa gnijące trupy noworodków

Przy ulicy Krasiniego należ ziono w ukrytym miejscu trupa kilku tygodniowego noworodka, leżącego tam od kilku dni.

Dzisiejszej nocy przedsiębiorca aseniarz Chaim Lewin oczyszczając ustęp przy ul. Sienkiewicza 2 znalazł

w dole kloacznym trupa noworodka płci żeńskiej.

## Uwaga amatorzy sportu strzeleckiego

Kierownictwo sekcji strzeleckiej K. S. „Jagiellonia” zawiadamia wzy stkich amatorów sportu strzeleckiego że przyjmuje zapisy na członków do dnia 1-go maja r. b. (Warszawska 2, p. por. Pracki). Sekcja rozpocznie treningi strzeleckie w dniu 2-go ma ja r. b. a następnie weźmie udział w zawodach strzeleckich garnizonu bia łostockiego.

## Popierajcie L. O. P. P.

**„MODERN”** DZIŚ Początek o godz. 5-ej Ceny od 1,25

PASSE PARTOUT (prócz służbowych), bilety bezpłatne NIEWRZĄNE

Film przewyższający wszystko dotąd widziane

**SZANGHAJ EXPRES**

w rolach głównych

MARLENA DIETRICH  
ANNA MAY WONG  
GLIVE BROOK

NA SCENIE WYSTĘPY ARTYSTÓW Król humorystów polskich ROMUAŁD GIERASIEŃSKI MARJA ŻELSKA ALEKSANDER SUCHGICKI BALET — 5 OSÓB. Primabaleriny Wiery Piatrakiewicz

Redaktor i wydawca: Antoni Faranowski.

## PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH

### KINO „POLONJA”

Dziś tylko 2 seanse o g. 7-ej i 10-ej. Niebywały podwójny program w 20 aktach

## 1) LEGION WALECZNYCH

dramat sensacyjny w 8 aktach w roli głównej

## KEN MAYNERD

## 2) MIASTO MIŁOŚCI

Dramat z życia cyganerii paryskiej w 12 aktach w roli głównej

## IWAN PIETROWICZ

Dr. K. M. Prużańskiego, Białystok, Piłsudskiego 16.



### Nowy instrument do rumbey. Ewolucja muzyki rozrywkowej.

Wielką sensację przeżył Paryż w roku 1917. przed piętnastu laty. Gdy otwarto ponownie zamknięte chwilowo podwoje „Casino de Paris”, publiczność paryska usłyszała po raz pierwszy muzykę jazzową. Myślano początkowo, że jest to jakiś nowy eksperyment futurystyczny i zaprotestowano gwałtownie. Wkrótce jednak muzyka podobala się i zaczął się zwyczaj pochód jazzu.

Pochodzenie jazzu nie zostało dotąd wyjaśnione.

Jest błędem przypuszczać, że jazz jest wytworem muzyki amerykańskiej, bowiem i tak zwani „czarni” stanowią w Ameryce żywioł, dostarczający muzyki i pieśni ludowych, jednakże przemian jazzu wykazują inne źródła. Trzeba sobie uświadomić, że gwałtowne przewroty w modzie, życiu towarzyskim, tańcu i t. d., jakie nastąpiły po wojnie, ukształtowały się nie od razu, lecz powolną ewolucją.

W ciągu dziesiątków lat.

W przybliżeniu w tymże czasie, gdy powstał „cakewalk”, i w swej groteskowej postaci pomimo wszystkiego dostał się on na scenę, zaczęto rozpowszechniać amerykańskie przebiegi taneczne, odznaczając się, wybitnym wybiciem rytmu. Szczegół ten musiał zapropować kompozytorów europejskich, z których Sousa, wzorując się na amerykańskiej muzyce, stał się mistrzowskim odtwórcą nowych metod.

Sousa również kierując się zapomniał o dawnej saksofonie oraz nowym instrumencie, nazwanym według niego — „saxofonem”.

Główna atrakcja zespołów jazzowych w ich pierwszych zapoczątkowaniach stanowiły nowe nieznane u nas instrumenty. W ich liczbie jeden tylko, a mianowicie banjo, jest naprawdę muzykalnym pochodzeniem. Oczywiście jego jest „Afryka”, gdzie jednak zwie się „banjo”, a „banjo”. Wszystkie inne o specjalnych i skomplikowanych nazwach, są wytworem europejskim, zaczerpniętym bądź z archiwów, bądź z pomysłów nowych twórców, które miały zdobyć dla nich umiarkowanie.

Każda epoka posiada specjalne instrumenty muzyczne, używane z samolubnym do muzyki tanecznej, począwszy od katarinki w średniowieczu, kobay, harmo nijski, a kończąc na saksofonie.

Jest rzeczą jasną, że instrumenty „mo dnu”, powstałe z korpusem z drewna, nie mogą przetrwać długo. To też z całego szeregu instrumentów, używanych w pierwszych czasach lat nienajbardziej, pozostał tylko: saksofon i bandoneon (olbrzymia harmonijka z klawiaturą), uważane dziś za instrumenty okazowe orkiestr jazzowych.

W sezonie zimowym wraz z nowym tańcem „rumba” nasykaliśmy nowe instrumenty hulaflawki, których zadaniem jest dostarczyć akustycznego tła nowej melodii tanecznej.

Powstał więc „maraca”, przystrojony i rzeźbiony wielkością orzecha kokosowego, napelniony drobnymi kulkami z koralu szarego.

Przy potężaniu „instrument” ten wy daje jasny, nieco przenikliwy szmer. Inny instrument, używany do „rumbey” zwie się „clavés”. Są to dwie, krótkie, maszy ny.

#### Pytanie.



Jedrek: — Mamusi, czy ten Ma rzyń jest czarny na całym cieple? Matka: — Oczywiście... Jedrek: — A skąd ty możesz o tym wiedzieć?

Twoi mali przyjaciele będą Ci wdzięczni, gdy im zaprenumerujesz MAŁY KURJER!

no pałeczki z jesionu, palisandru lub ame rykańskiego drewna „hickory”, które ude ra się jedną o drugą co chwila.

Jazz w ciągu piętnastoletniego swego w Europie istnienia rozwijał się doskonale. Stał się silnym i poważnym nawykiem, który nie razi już nikogo, choćby nawet był jego przeciwnikiem, lecz niema wypili wości, że jazz nigdy nie zostanie szlachany do muzyki o jakiegokolwiek artystycznym war tości.

## Wesołe dni w Finlandji.

Wszyscy piją na umór.

Cała Finlandja uroczysto obcho dziła zakończeniu okresu prohibicji.

Kwiecień w Finlandji rozpoczął się już pod znakiem alkoholu.

W tych dniach tysiące ludzi mo gły pić wódki w porządku.

Niezwykłe wydarzenie obchodzo no w Finlandji tak starannie, grun townie i aż do dna i że już w przecią gu kilku dni zabrakło wódki, tak, iż fiński monopol spirytusowy mu siął telegraficznie zamówić nowe za pasy z zagranicy.

Pito w takim tempie, iż w prze ciągu 3 dni w całym kraju nie zna lezionoby na lekarstwo.

ani jednej kropli alkoholu. Wszystkie zapasy krajowe wyczer pały się.

Sprzedają alkoholu miała rozpoc zając się o godz. 10-ej przed południ em. Lecząc już od godziny 5 rano zaczęli gromadzić się ludzie przed sklepami z wódką.

W przeciągu kilku godzin zebrały się przed temi sklepami dziesiątki tysięcy ludzi, z których każdy brał przysługującą mu z litry.

W godzinach wieczornych wszy stkie hotele, restauracje, kawiarnie, kabarety i bary były przepelnione spragnionymi gośćmi.

W setkach lokali rozrywkowych wszystkie stoliki na kilka dni na przód już były zarezerwowane. Uro czysty dzień obchodzony we wszy stkich kabeletach galowemi przed stawianiami.

Miejsca kąpielowe i uzdrowiska w związku z dozwoleńmi wszy sku alkoholu postanowili rozpocząć sezon o jeden miesiąc wcześniej.

O ile narazie można się zoriento wać, największy popyt panuje na piwo i koniak. Poza tem sprzedano olbrzymie ilości whisky i wódki estońskiej.

## Policjant obroną cnoty niewieściej.

Ankieta niemieckiego pisma.

Lokal „Anzeiger” przeprowadza ciekawą ankietę, na temat przygo dy pewnego Niemca w stolicy Anglii Pan Müller z Berlina został skazany przez sąd w Londynie,

na zapłacenie 40 szylingów grzywny,

za to, że zaczepił na ulicy przecho dzającą kobietę. Oskarżony oświad czył sędziemu, że nie wiedział, iż nie wolno tego czynić w Anglii. W Niemczech wolno mi zaczepić każdą kobietę, która mi się podoba”.

Dziennik nationalistów niemie ckich doszedł do wniosku, że pan Müller skompromitował nie tylko się bie, ale także całe Niemcy, zapytując przeto swoich czytelników w jaki sposób należałoby położyć kres ohyd nej metodzie zaczepiania kobiet na ulicy. „Jest bowiem faktem niezaprzeczoną, że w większych niemieckich miastach znajomości z nie znajomymi kobietami, zauważonemi na ulicy.

Na apel redakcji posypały się od powiedzi. Oto jeden z charakterystycznych listów dla mentalności Niemców: — „Kobieta zaczepiona na ulicy, powinna wezwać na pomoc policjanta, którego obowiązkiem winno być

strzeżenie cnoty niewieściej...”

List podpisany przez „rdzenna Niemkę zawiera następujące zdanie:

— Tego typu mężczyźni i kobie ty nie są na pewno Niemcami czy stej krwi. Są to niewątpliwie miesz

# Walka ze strasznym wrogiem. Widmo gruźlicy wśród młodzieży.

Jak rozpoznać ukrytą chorobę?

Jedną z najstraszniejszych plag, któ ra zaczyna coraz szersze kręgi i dziesiąt ki ludzkość od wieków, jest gruźlica. Pomimo, że gruźlica jest dokładnie zba dana, że znamy wroga i drogi, którymi wkracza do organizmu ludzkiego, jeste my wobec niej bezsilni: niema chwiło

wo lekarstwa specyficznego przeciw ko gruźlicy mimo wysiłków lekarzy całego świata. Już w pierwszych ty siadkach życia wrót ten dostaje się do organizmu i śmiało możemy powie dzieć, że cała ludzkość, szczególnie w dużych zbiorowiskach.

Jest zarazna tuberkuloza.

Zarazki te przy odpowiednich dla siebie warunkach, jak brzemienne fi zyczne, niedostateczne odżywianie i t. p. stają się aktywnymi. Budzą się ze swych zamarych, zwabianych ognisk i sięja spustoszenia w organiz mie. Rozumie się, że organizmy wąt le, słabe, przedewszystkiem

organizmy dzieci,

najłatwiej podlegają zmartwychwsta niu łaseczników i gina w przeciągu kil ka lat, zdążywszy przedtem zarazić swoje otoczenie. Walka z gruźlicą po winna dotyczyć przedewszystkiem do

popieszczenia bytu mas, do zniszczenia lo chów, w których gnieźdzą się ludzie bez słońca i powietrza, do wprowadze nia higienicznych warunków pracy w fabrykach, warsztatach szkolach (t. p.

Nasuwają się pytania, jak znie sie nie prohibicji w Finlandji odbije się na polskim bilansie handlowym, gdyż nie ulega wątpliwości, że na razie Finlandja będzie skazana na wyroby zagraniczne przy tak gora chych apetytach Finów na gorące na poje.

W walce z gruźlicą musimy przede wszystkim szukać jej i

leczyć w jej zaraniu

t. j. w wieku dziecięcym udź wów czas mamy więcej szans zatrzymać jej niszczycielskiego rozwoju. W jaki sposób stwierdzić zakażenie organizmu dziecięcego gruźlicą? Pięćdziesiąt lat temu, wkrótce po odkryciu przez sie bie pratków gruźliczych prof Koch sta rał się zapomocą tuberkulin. T. j. za gęszczoną hodowlą glicerynowej zabi ranych pratków, lecz iże uodorniana cho rzą na gruźlicę. Niestety, próby te dały jak najgorsze rezultaty, gdyż Koch

brał za duże dawki.

wskutek czego następowo załamano się odporność ustroju. Znacznie póź niej prof. Pirquet (1907 r.) zastosował te same tuberkule do rozpoznania w dzieci przebiegu zakażenia gruźlicze go.

Tak zwany odczyn skórny Pirquet a polega na tym, że na przedziej pow ierzchni przedramienia nakładamy skórę na małej przestrzeni w trzech punktach: na dwa krótko w punkta zaszczepiamy do jednej kropli tuberku liny; punkt środkowy bez tuberkuliny pozostaje dla porównania z punktami zakażonymi.

Po 48 godzinach na punktach zaka żonych zjawia się większe lub mniejsze zaczerwienienie, które oznaczamy jednym lub kilkoma w zależności od wielkości zaczerwienienia. Brak reakcji oznaczamy przez (-) odczyn Pirqueta, występujący dodatnio (+), oznacza, że daną organizm

przeszedł zakażenie gruźlicą.

Próba ta nie przedstawia żadnego nie bezpieczeństwa dla dziecka.

Największy odsetek widzimy u dzie ci 8-mio i 13-letnich. Czemu to oba bliśnię? U dzieci 8-mioletnich tak znacz ny wzrost zakażonych (12 proc.) jest w związku z tem, że dzieci te po raz pierwszy w życiu weszły w kontakt z większą ilością dzieci zainfekowanych: organizmy wrażliwe i mało odporne od razu poddały się infekcji. Co do dzieci 13- letnich (wzrost o 10 proc.) to, jak wiemy, wiek ten przypada na okres najnie bezpieczniejszy wskutek zmian fizjolo gicznych w ustroju i najwięcej podda jący się chorobom. Różnica w procentach pomiędzy dziećmi wstępującymi do szkoły i kończącymi wynosi 30,2 proc., t. j. trzecia część dzieci zdro wych zostaje zainfekowana w szkole gruźlicą. I tutaj na pierwszy plan wy stępuje doniosła rola lekarza szkolne go. O ileby wszystkie dzieci na począt ku roku szkolnego zostały poddane próbie tuberkulinowej, gdyby wylimi nować wszystkie dzieci zdrowe (-) i poddawać je co 3-4 miesiące próbie tuberkulinowej, moglibyśmy uchwycić moment zakażenia t. j. zamiany (-) na (+). Moment ten wskazywałby ca ła świeża infekcja t. j. gruźlica chwi lowo czynna. Dzieci takie powinny być pod specjalną opieką lekarza i rodziców t. j. postawione w warunki, sprzyjające zwabnieniu świętego ogniska. Jak na lenzemu odżywianiu, wylazdom na kol onie, do szkół na wolnym powietrzu, ulepszonemu warunkom higienicznym w domu (t. p. W ten sposób nie jedne dziecko uchronilibyśmy od zapalenia gruźliczego opon mózgowych, od gruź li czy kości gruźliczych i limfatycznych i t. p.

## Podkowa narzędziem zbrodni.

Trup karczmarza w tajni.

We wsi Gottschuchen pod Celo wem (w Karyntji) znaleziono 52-letniego właściciela karczmy, Bar tholomieja Ollinowetza.

bez życia w tajni

Zwłoki leżały niedaleko od konia i miały ciężkie rany na głowie. Jako przyczynę śmierci uznano for malnie te rany, pochodzące niewąt pliwie od uderzeń kopytem.

Zaraz po śmierci rozszły się je dnak wśród mieszczków wsi po głoski, że Ollinowetz padł ofiarą morderstwa. Wobec tego zandar meria wdrożyła śledztwo, a zwłoki przewieziono do instytutu medy cyny sądowej. Sekcja potwierdziła prawdziwość pogłosek. Właściciela karczmy zamordował ktoś po cięż kiej walce, która ofiara stoczyła z zbrodniarzem. Rany pochodziły od tego narzędzia, prawdopodobnie od podkowy, którą posłużył się mor derca, aby upozorować

nieszczęśliwy wypadek.

Po dwóch tygodniach aresztowa no dwie osoby, które według wszelkiego prawdopodobieństwa usunęły ze świata karczmarza. Okaza ło się, że jego żona utrzymywała stosunek miłosny z 32-letnim cze ladnikiem bednarskim Janem Ohas chą. Władze są zdania, że kobieta namówiła kochanka do zbrodni, aby utworzyć sobie drogę do legalnego stosunku z młodszym o 20 lat od me ża człowiekiem.

Kochankowie wypierają się stano wczego winy. Kobieta mimo silnie i długich przesłuchań abso lutnie nie daje wznać się w pułapkę krzyżowych pytań. Ale po ślaski, obciążające czeladnika bednarskiego rosną. Trudno tylko u chwycić na tem tle nici, wiążące ko chankę z morderstwem. Władze śledcze sądzą, że rozwiązanie za ładku jest już wyłącznie kwestią czasu, bo drobniakowe zdobywce do chodzą bliżej w końcu na całosc po linii uzasadnionych podejrzeń.

— Aresztowanym grozi kara do ży wotnego więzienia.



## Potęga tradycji w imperjum angielskim.



Anglja nie tylko w kraju zachowała tradycyjny przepych ceremonjału poderaż urz dowych wystąpień publicznych, ale przeniósła go do kolonii: U góry: Wspaniały wyjazd wicekróla Indji na otwarcie parlamentu w Delhi. U dołu: Zmiana warty w królewskim zamku w Edynburgu (Szkocja)

## Podsluchane.

WYKRETNĄ ODPOWIEDZ.

Było to w Niemczech. Pewna śpie waczka operowa sąra się o paszport za graniczny. W urzędzie paszportowym ur zędnik wypytuje się, notując:

- Nazwisko?
- Schulc.
- Zawód?
- Śpiewaczka operowa.

Następnie stawia jeszcze urzędnik szereg pytań, a wreszcie przychodzi kolej na wiek artystki. Urzędnik pyta oczywiście po niemiecku:

- Alt?
- Nein, Sopran, — brzmii odpowiedź.

OSOBLIWOŚĆ.

Turysta w małym miasteczku zapytu je:

- Macie tu jaką osobliwość?
- Owszem, owszem jest..
- Cóż takiego?
- Ta ławka na skwerku przed domem magistrackim.

— Cóż w niej takiego osobliwego? — Spój już prawie od roku i nikt jej dojdą nie ukradł...

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.